

O 25 proc. wzroście w 1950 r. globalna produkcja przemysłu maszynowego

WARSZAWA (PAP) — Dyrektor Centralnego Zarządu Przemysłu Maszynowego, inż. Eugeniusz Misiewicz, udzielił red. „Sztandarowi” wywiadu, w którym omówił plan roczny tej gałęzi przemysłu na rok 1950:

Działy przemysłu, podległe CZP Maszynowego produkują przeważnie dobra inwestycyjne. Od rozwoju tego przemysłu w dużym stopniu zależy nasza gospodarka narodowa, dlatego też produkcja globalna przemysłu maszynowego wzrosła w roku 1950 w stosunku do roku ubiegłego o około 25 proc.

Przemysł obrabiarkowy wyprodukuje w tym roku nowe typy obrabiarek, pozwalające na stosowanie w produkcji nowoczesnych, wysoko wydajnych metod obróbki oraz na automatyzację procesów produkcyjnych.

Przemysł optyczny i optyczny poza ilościowym zwiększeniem wytwórczości urządzeń pomiarowych, jak: gazomierze, wodomierze, manometry itp. oraz sprzętu przemysłowego i urządzeń optycznych, rozszerzy również asortyment, a zwłaszcza powiększy poważnie produkcję szeregu wyrobów powszechnego użytku. W roku 1950 zakłady tego przemysłu rozpoczną produkcję nowego typu zegarka - budzika, oznaczającego się nowoczesną konstrukcją i niską ceną, co czyni go dostępnym dla mas pracujących. Rozpoczęta została również produkcja termometrów lekarskich. Znaczący rozwój produkcji nastąpi w dziedzinie narzędzi i sprzętu lekarskiego. Produkcja tego działu wzrosła w stosunku do roku ubiegłego o blisko 100 procent. Poważnie podniesie się również produkcja okularów i szkieł okularowych. Przemysł narzędziowy rozpocznie w roku 1950 wielkoseryjną produkcję nowych typów narzędzi i przyrządów pomiarowych. Zastosowanie tych narzędzi w innych działach przemysłu pozwoli na dalsze podniesienie jakości produkcji.

Przemysł budowy maszyn wlotniczych wyprodukuje w roku 1950 nowe typy maszyn i urządzeń dla fabryk włókienniczych.

Przemysł maszyn i narzędzi rolniczych powiększy znacznie produkcję nowoczesnych maszyn i narzędzi, wytwarzanych już dotychczas. Będą to żniwiarki, kopaczki do buraków, sprzęt rolniczo-tractorowy itp. Po-

nadno na rynku ukaże się szereg nowych, dotychczas nieprodukowanych maszyn i narzędzi, ułatwiających i usprawniających pracę w rolnictwie jak np.: sadzarki do ziemniaków, nowy model kopaczki do ziemniaków, brony talerzowe, nowe typy młocarni czyszczących i wiele innych.

Zakłady pracy przemysłu maszynowego opierać się będą przy realizacji planu przede wszystkim na wprowadzaniu w życie nowoczesnych metod produkcyjnych, stosowa-

wanych przez technikę radziecką. Szybkościami skrawaniem, przystosowywanie zakładów do produkcji po tokowej, unifikacja i standaryzacja produkcji oraz jej elementów — oto przykłady tych metod.

Równoległe do powiększenia produkcji, plan na rok 1950 przewiduje poważne wzmocnienie akcji socjalnej, szczególnie w dziedzinie opieki nad zdrowiem pracowników i opieki nad matką i dzieckiem. W roku bieżący budowane zostaną liczne żłobki, przedszkola, prewentoria, stacje opieki nad matką i dzieckiem. Kredyty na budownictwo w ramach akcji socjalnej wzrosną w roku 1950 w stosunku do r. ub. o 60 proc.

Nauczycielstwo musi wzmocnić działalność rewo. ucyjną Plenum ZG Zw. Nauczycielstwa Polskiego

WARSZAWA (PAP). W dalszym ciągu obrad Plenum Zarządu Głównego ZNP po referacie prezesa ZNP Pokoju rozwinęła się szeroko i ożywiona dyskusja. We wszechstronnej krytyce i samokrytycznej analizie dotychczasowej działalności ZNP-owcy poruszyli wszystkie najważniejsze sprawy zmierzające do dalszego rozwinięcia i pogłębienia pracy związkowej.

W dyskusji zabrał głos przewodniczący CRZZ tow. Aleksander Zawadzki, który na wstępie swego przemówienia podkreślił konieczność przekucia przez nauczycieli uchwał III Plenum KC

PZPR i CRZZ na praktyczny język pracy związkowej.

Zw. Nauczycielstwa Polskiego winien mobilizować masy członkowskie do jak najpełniejszego udziału w budowie ustroju socjalistycznego w Polsce.

Mówiąc o zadaniach nauczycieli w związku z rozpoczęciem realizacji planu 6-letniego, przewodniczący CRZZ podkreślił ogromną rolę, jaką na tym zakresie do spełnienia polskie nauczycielstwo. Ołbrzymie dzieło, jakiego ma dokonać klasa robotnicza i pracująca ceł chłopska budując nowe giganty hut, fabryki, nowoczesne warsztaty produkcji rolnej, musi jak najpełniej wiązać się z pracą nauczycieli nad wychowaniem młodego pokolenia — budowniczych lepszego uture. Tak jak za lat: fabryk podejmują walkę o podniesienie produkcji, tak nauczycielstwo musi podjąć walkę o coraz lepsze wyniki nauczania, musi — żyjąc do stałego zwiększania wydajności swej pracy. Mu si wzmocnić działalność rewo. ucyjną, prowadząc bezwzględnie walkę klasową z wrogiimi agenturami tkwiącymi w szkolnicie, musi w pełni być problemami narutowanymi życia całego narodu.

W dyskusji przemawiał również minister Skrzewski, który podkreślił konieczność prowadzenia przez nauczycielstwo polskie stałej konsekwentnej walki o nową socjalistyczną metodę i treść pracy wychowawczej, o nowe programy i podręczniki, odpowiadające potrzebom społeczeństwa budującego socjalizm w Polsce.

Władze belgijskie prześladowają wybitnego działacza postępowego Bratera

BRUKSELA PAP. — Wiceprez. wodniczący belgijskiego Komitetu Obrony Pokoju, Brouers, prześladowany jest przez władze belgijskie za swą działalność w obronie pokoju i sprawiedliwości. Ministerstwo Oświaty zabroniło mu wykładania w szkołach, ponieważ wyżej wymieniony brał udział w uroczystościach 32-ej rocznicy Rewolucji Październikowej w Moskwie i ponie waz wygłaszał publicznie referaty o sukcesach Związku Radzieckiego.

Cztery lata Albańskiej Republiki Ludowej

Dnia 11 stycznia 1946 r. została proklamowana w Tiranie Albańska Republika Ludowa. Naród albański który zdobył wolność i niezależność dzięki pomocy Związku Radzieckiego, w nowych warunkach ustrójowych przystąpił do likwidacji zacofania smutnej przeszłości i wszedł na drogę budowy ustroju ludowego.

Dzisiaj po czterech latach lud albański z dumą może patrzeć na przebytą drogę. Zmieniło się całkowicie oblicze kraju. Korzystając z wszechstronnej pomocy Związku Radzieckiego, rząd ludowy republiki albańskiej po przeprowadzeniu reform społecznych rozpoczął budowę własnego przemysłu, przebudowę wsi, likwidację analfabetyzmu. W realizowanym obecnie pierwszym gospodarczym planie dwuletnim młody przemysł albański dotrzymuje kroku ogólnemu rozwojowi gospodarczemu kraju. W planie 1wuletnim przewidziana jest odbudowa górnictwa i wiertnictwa naftowego. Budowa nowych fabryk włókienniczych i skórzanich, szeregu silowni wodnych i ciepłych, elektrowni i wielkiej cukrowni, zostały już zbudowane dwie pierwsze linie kolejowe w kraju, który jeszcze do niedawna nie posiadał nawet dobrych dróg bitych. Plan dwuletni otwiera również perspektywę rozwoju dla gospodarki wiejskiej. Powierzchnia obszarów rolnych oraz produkcja rolnicza przekroczyły już znacznie poziom przedwojenny. Jeszcze do niedawna w górskich dolinach chłop albański uprawiał ziemię motyką, socną. Obecnie działa coraz więcej stacji motorowo - tractorowych, zaprawianych w traktory i maszyny ze Zw. Radzieckiego. Plan dwuletni przewiduje organizację 100 wzorowych elektryfikowanych wsi.

Za czasów rządów monarchistycznych 83 proc. ludności stanowił analfabeci. Rząd ludowy wypowiedział zdecydowaną walkę tej ponurej spuściznie rządu feudalnych zakładając sieć szkół początkowych oraz kursów dla dorosłych. Jednocześnie rozbudowano szkolnictwo średnie i zorganizowano wyższe uczelnie. Ludowi albańskiemu na próżno starać się przekazać w pracy zdradziecki rząd Tita. Nie udało się prób Tita podzadkowania sobie Albanii. Zdrzący tyrowcy zostali zdemaskowani. Lud albański wierny przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej pewnie kroczy do wytyknięcia celu, umacniania zrybny swej młodej republiki ludowej.

W czwartą rocznicę proklamowania Albańskiej Republiki Ludowej naród polski: fe narodowi albańskiemu braterskie życzenia dalszych zwycięstw na drodze walki o pokój i socjalizm.

WYROK W PROCESIE SABOTAŻYSTÓW Odbudowy Warszawy

WARSZAWA (PAP). Przed Woj. skowym Sądem Rejonowym w Warszawie zapadł wyrok w procesie oskarżonych o sabotaż dzieła odbudowy stolicy.

Na mocy wyroku główny oskarżony W. Zdzisław Kucharski skazany został na 14 lat więzienia. Sąd uznał go winnym dokonania sabotażu w zakresie rozbiórek oraz budowy nowych obiektów Kucharski bagatelizował i tolerował samowole przed siebiorców przywrotnych, prowadzących robót i roboty budowlane, w zamian za co otrzymywał tapowki.

Tego samego przestępstwa dopuścili się oskarżeni: Jan Śniegowski, który skazany został na 13 lat więzienia, Nicefor Jasiński, skazany na 12 lat więzienia, Katarzyna Sobeska — 12 lat więzienia oraz Witold Sza-

blewski, Janusz Puzyński i Alfred Guzik — po 10 lat więzienia. 10 lat więzienia otrzymał również oskarżony Michał Wasilewski. Sąd jednak zlagodził tę karę na podstawie amnestii do lat 5.

Osk. Helena Kamińska uznana została winną udzielania pomocy współoskarżonym, dokonującym sabotażu, za co skazana została na 2 lata więzienia. Osk. Edward Iwiński otrzymał 2 lata więzienia za to, że pobierał łapówki i nie donosił o samowoli oskarżonych.

Osk. Tadeuszowi Orlińskiemu wy mierzono karę 1 i pół roku więzienia za pobieranie łapówek. Oskarżonego Anatola Marciniaka Sąd uniewinnił.

W KWIECIEŃCU 1916 roku Lenin pisał: „Chiny zaczęły dopiero dmieć, i walka o nie porzuciły Japonia, Stanami Zjednoczonymi itd. zaostroża się coraz bardziej”. W dalszym ciągu Lenin wskazywał, że ujarzmenie Chin jest jednym z głównych celów w planach imperialistów i gdyby cel ten został osiągnięty, obóz imperialistyczny miałby możność poważnego wzmocnienia się i wypompowania olbrzymich zasobów z największego potencjału rezerwuaru jaki kiedykolwiek znalazł świat.

Zwycięstwo Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, rozgromienie nie mieckiego i japońskiego faszyzmu, bohaterka epopeja walki Chińskiej Armii Ludowej, kierowanej przez Komunistyczną Partię Chin, wyzwoliły Chiny z pięć obcego imperializmu, kajdan feudalizmu i tyranii kuomintangowskiej agendury. Uznano Chin Ludowych przez W. Brytanię — jako pierwsze mocarstwo kapitalistyczne, a następnie przez szereg innych państw kapitalistycznych — jest oficjalnym przyznaniem się do klęski tych planów, powierzeniem nieodwracalności kart historii. Jest równocześnie świadectwem dalszego umocnienia się sytuacji międzynarodowej Chińskiej Republiki Ludowej.

W oficjalnym komentarzu na ten temat radio londyńskie stwierdziło, że decyzja uznania Chin Ludowych „nie jest nagłą ani odocobniona, że... rząd angielski zasta nawiał się nad tą sprawą bardzo głęboko od szeregu miesięcy”. Następnie zaś, aby uspokoić tłumionych od wielu miesięcy słuchaczy radia brytyjskiego, komentator BBC usiłował zlagodzić wrażenie klęski imperialistycznej oświadczeniem, że „uzna nie to nie oznacza aprobaty polityki prowadzonej przez Chiny Lud we”.

Rzecz jasna, że to tłumaczenie, które jest wyrazem konsternacji, nie nie tłumaczy.

W tym samym czasie, kiedy rząd brytyjski ogłosił swą decyzję, sekretarz stanu USA, Acheson, również powtarzał, że „uznanie nie musi wcale oznaczać aprobaty”, powtórzył, że uważa podobny krok ze strony USA za „przedwczesny”. Czym więc

Bezsilność obozu imperialistycznego wobec nieuniknionego rozwoju wydarzeń

tłumaczyć „przedwczesność” decyzji rządu brytyjskiego? Czy może tym, że Stany Zjednoczone wciąż jeszcze żywią nadzieję, że niedobitkom kuomintangowskim uda się opanować kontynent, z którego zostały wyrzuceni? Po oświadczeniu prezydenta Trumana, że Stany Zjednoczone nie wysłażą żadnej dodatkowej pomocy wojskowej, Czang Ka-szekowi na jego ostatnią „wyspę ratunku” — Formozę, sądzić należy, że nawet najzagorzalsi przeciwnicy Chin Ludowych uważają taki zwrot w sytuacji za nierrealne mrzonki garstki zbankrutowanych awanturników.

Wyjaśnienia dlaczego W. Brytania uznała rząd Chińskiej Republiki Ludowej, a Stany Zjednoczone nie uczyniły tego, nale ży szukać na przyszłość, trwającej od wielu lat „zimnej wojny” brytyjsko - amerykańskiej w sprawie Chin.

Od roku 1931 do roku 1941 kapitaliści amerykańscy zainwestowali w Chinach blisko miliard dolarów. W latach 1941 — 1945 utopili oni w Chinach kuomintangowskich dalszych sześć miliardów dolarów. W 1946 roku po podpisaniu traktatu, zapewniającego im uprzywilejowane stanowisko w handlu, 50 procent importu chińskiego szło ze Stanów Zjednoczonych, a już w rok później procent ten wzrósł do 90. Podobnie też układały się sprawy w dziedzinie eksportu, który był niemal w stu procentach domeną firm kontrolowanych przez kapital amerykański. Jest jasne, że po takich stratach, nie spieszą amerykańskim imperialistom i że woleliby odnieść jak najdłuższą smutną konieczność przyznania się do sromotnej porażki.

Na ekspansję amerykańskiego Imperia-

lizmu w Chinach patrzyli ze wstrząsaniem zaniepokojeniem i rozjąłzieniem kupcy i przemysłowcy brytyjscy, dla których Chiny były dawniej tradycyjnym terenem operacji handlowych. Roguwan przez drapejczy imperializm amerykański. Brytyjczycy nigdy nie zaprzestali myśleć o odwecie.

Na kilka dni przed ogłoszeniem decyzji rządu brytyjskiego nowoorski „Journal of Commerce” otwarcie stwierdził, że amerykańscy businessmeni obawiają się uznania Chin Ludowych przez W. Brytanię. Głównie z tego względu, iż postawi to ich w gorszej sytuacji na terenie Chin, niż ich angielskich konkurentów i zmusi do sprze dazy swych towarów za pośrednictwem firm brytyjskich, które brałyby od producentów amerykańskich jedynie te artykuły, których nie mogłyby dostać w strefie szerlingowej”. Zaś korespondent londyńskiego „Daily Telegraph” pisał: „W Warszawie panuje przekonanie, że jedynie przez odroczenie uznania Chin przez Wielką Brytanię można będzie uniknąć niebezpiecznych skutków obecnego napięcia stosunków angielsko - amerykańskich”.

Prasa amerykańska oskarża otwarcie Wielką Brytanię o chęć wyzyskania niepopulności Ameryki na terenie Chin na rzecz własnych interesów handlowych. Prasa amerykańska wrecz grozi, że „uznanie Chin Ludowych w połączeniu z chłodnym stanowiskiem Angli wobec amerykańskich koncepcji „scalenia” Europy oraz z krytyką USA z powodu redukcji brytyjskiego importu nafty amerykańskiej i godzącego w interesy USA systemu podwójnych cen na węgiel — może postawić losy dalekiej pomocy dolarowej i militarnej dla Wielkiej Brytanii

pod znakiem zapytania”. „Wielka Brytania zdecydowała się na to ponownie, zdając sobie sprawę, iż oznacza ono rozłam w anglo - amerykańskiej polityce w Dalekim Wschodzie” — píše „New York Herald Tribune”.

Szanszyn: tem dla rozłam anglo - amerykańskiego w sprawie uznania Chin Ludowych jest sprawa całokształtu polityki daleko - wschodniej obu państw imperialistycznych. Rząd Stanów Zjednoczonych, choć z bólem w sercu, musiał odpuścić Chin na konto strat, ale nie zrezygnował bynajmniej z odbudowy zremilitaryzowanej Japonii, jako głównego narzędzia ekspansji stycznej polityki, na tym terenie. „USA są szczególnie zainteresowane Japonią” — stwierdził specjalny wysłannik Departamentu Stanu, ambasador Jessup, który przez prowadza obecnie „badania na miejscu w sprawie realizacji amerykańskich koncepcji politycznych w Dalekim Wschodzie”.

Oferta polityka Mac Artura, namieść, która Wall Street w Japonii, zmierzająca do uczynienia z niej „warsztatów Azji” i daleko - wschodniego odpowiednika Niemiec Zachodnich w planach ujarzmenia i podporządkowania gospodarczego innych krajów.

„Plany te są ostrzem swym skierowane przeciw Wielkiej Brytanii i są one realizowane bez żadnego oglądania się na żywotne interesy strefy sterlingowej” — píše z obu rzeńiem londyński „Times”.

Wielka Brytania chciaaby zabezpieczyć się przed mordcząca polityką amerykańskiej ekspansji. Stosuje ona bardziej elastyczną politykę wobec Chin Ludowych i stara się wykorzystać pierwszeństwo uznania dla odzyskania choć w minimalnym stopniu utraconych na skutek ekspansji amerykańskiej możliwości handlowych z Chinami. Tym samym rząd brytyjski dał dowód bezsilności obozu imperialistycznego wobec nieuniknionego rozwoju wydarzeń i ukazał z całą wyrazistością tajone sprzeczności między dwoma głównymi filarami tego obozu — imperializmem angielskim i amerykańskim.

Rada się znalazła

We wsi Kaplonosy rodzą się nowe myśli

Po polach rozwłóczyła się już siana mgła przedwieczoru, brał coraz większy ziąb do szpi-ku kości przejmujący, kiedy za-jechałem do Kaplonosów, małej niebogatą wsi w pow. włodawskim. Chałupinki niskie, kryte strzechą, na których wisiał już biały kożuch śniegu. Droga biegnąca przez wieś pusta, nigdzie ani żywej duszy.

Przy którejś z chat otwary się tylko drzwi i wybiegło z nich kilkoro dzieci. Dzieci biegnęły przez śnieg z wrzaskiem, ale gdy zobaczyły obcego przystanąły. One też wskazywały drogę do chałupy, gdzie odbywało się „zgrupowanie”. Było to zebranie partyjne chłopów, którzy zeszli się w jednej z chałup by pogadać czy naprawić ra- dy nie ma, by nędzy biedniaków zaradzić, a bogaczy ukrocić.

ROZSIĘDZIŁI się chłopci na ławie, emali papierosy i w rozmowie dochodzili do jednego wniosku: że tak jak dotychczas dalej być nie może. Nie o to chodzi żeby mieć tę własną skibę i już nawet nie o to, by do gęby było co włożyć. Swoje zagony mieli. Chleba często brakowało, ale przecież jak rok był turodzajny to ziemiaki się udawały. Ale to nie to. Człowiek ma coraz większe wymagania. Ich ojcom wystarczyło ciupanie motyką i może wydawało im się, że można tak żyć nie umiając nawet czytać. Ale co to było za życie — to wszyscy wiedzieli. Rada więc mu si się znaleźć. Dzieci trzeba poszkolnić i samemu książkę przeczytać.

Namyślali się tak właśnie, z właściwą chłopom sumiennością, by jakiegoś glupstwa nie powiedzieć, gdy do izby buchnął kłap pary i wszedł pozdrowny zebranych mały, niepozorny chłop. Kurka na nim była kusa, wiatrem podszycia, ręce czerwone za czął trzecią jedną o drugą, z nogi na nogę przestępować, bo ziąb przeszedł starą, rozlażając się już skórę butów i złapał jak w kleszcze nogi.

Towarzysze ucichli i tylko pół głosem przebiegliwi coś do siebie, spoglądając jeden na drugiego. Przybysz był bezpartyjnym. Czy go wyprosić?

Znali go. Dobry chłop, uczynny, spokojny, biedniak jak i oni. Że zał do partii nie należą? Cóż, sprawę którą dyskutowali i tak trzeba będzie podać do ogólnej wiadomości na wsi. Niech się lu- dzie zastanowią, przetrawiają..

Nim jednak wymówili to co myśleli, Rymowski sam odezwał się pierwszy.

— Pozwólcie, zostaną z wami. Może wy myślicie że ja nie wasz, — a może ja wasz? Może mi nad jedną sprawą myślimy? Może i ja coś poradzę? Stary ja już, wie- le nie przecierpiam, wielem doznał. Tak jak i wy. No, co prawda do partii nie należę..

— A właśnie, Rymowski, dla- czego wy do partii nie wstąpił? — wtrącił już wprost jeden z to- warzyszy.

Rymowskiego nie zaskoczyło to pytanie.

— Czytam gazety i stamtąd się uczę. Czasami to myślę, że jeszcze we mnie nie ma tyle dobrego by do partii... bo ja to bym nie chciał, by w partii byli ze mnie niezadowoleni. Toć to wstyd.

— Niech zostanie — powie- dział ktoś głośniejsz spod ściany.

— Zostaniecie Rymowski, pogada- my razem — poprosili już wy- rżnię.

RYMOWSKI został i radzono dalej. Radzono nad sposobem wyjścia z nędzy i przekre- ślenia panowania bogacza. Ry- mowski wiedział jak jest z jego zagonem. Konia nie ma, pazura- mi się w ziemię nie wczepi. A cóż to zresztą za obróbka nawet jednym kołkiem. Chyba na śmiech ludzki. Bogaczom jeszcze zawsze lepiej.

Jak jest ze spółdzielnią S. Chłopskiej? Rymowski dobrze wie, bo jest w Komisji Rewizyj- nej. Przyjdzie coś, czy to buty czy tekstyla z pierwszeństwem dla biedaków, a kto je kupi? Bogacz. Biednemu chłopu jego zagon na życie nie wystarczy, to i o przy- dziełku trudno myśleć. Towar kupuje bogaty.

Jaka więc rada? Rozmowa przeciągała się, aż doszli do jednego — spółdzielnia produkcyjna. Tam nie ma wry- sku, tam nowy system gospodaro- wania.

— Ale co to będzie we wsi? — wtrącał poniekąd któryś z zebranych. Jak się bogacie buntują w Kodeńcu, jak w Zahajkach czy Krzywomierzbie.

— Tak musi być — wtrącił wtedy znów Rymowski. — Jak kto czytał „Zorany ugor” Szolo- chowa, to wie, że w takich situa-

cjach często nawet krew się leje.

Rymowski czytał nie tylko Szolo- chowa. Czytanie było jego naj- większą radością w życiu. Każdą wolną chwilę mu poświęcał, ale miał z tego radość, że jest coraz mądrzejszy i że komuś jeszcze może służyć dobrą radą.

IM DŁUŻEJ rozmawiali towa- rzyście z Kaplonosów, tym bardziej dochodzili do przekonania, że spółdzielnia produkcyjna będzie najlepszym wyjściem.

Rymowski już brał za klamkę i na ustach miał pożeganie, gdy jeszcze wrócił i powiedział:

— A możemy to teraz uprawiać rośliny oleiste, a cegielnię pobudować? Nie, co? A jak razem w spółdzielni to będzie można. Wte- dy będzie tak jak powiedział mar- szalek sejmu Kowalski, Pamię- tam — „dopiero w spółdzielni produkcyjnej istnieje możliwość zdobycia dużej wiedzy fachowej i wykorzystania tej wiedzy dla podniesienia dochodowości rolni- ctwem. Dopiero spółdzielnia pro- dukcyjna uwolni kobiety wiejskie od nadmiernej, bardzo uciążliwej pracy, jaką muszą wykonywać obecnie”. I wtedy Rymowski nie będzie chodził w takim rozchła- stanym bucie — dodał już od sie- bie i na pożeganie: Jak będziecie jeszcze radzić to poproście. I pa- miętajcie — Rymowski do spół- dzielni pierwszy.

Jerzy Kondratowicz

Nowe zadania związków zawodowych w pracy kulturalno - oświatowej

Uchwały III Plenum CRZZ, które obradowało pod hasłem mobilizacji czynności rewolucyjnej milionowych mas związkowców i ulepszenia sy- lu pracy związkowej, postawiły przed nami wielkie zadania na wszystkich odcinkach działalności związków zawodowych, a więc tak- że i w pracy kulturalno - oświa- towej.

Musimy przede wszystkim wzmoc- nić naszą walkę o podniesienie poziomu uświadomienia politycznego i ide- ologicznego szerokiej rzeszy zwią- kowców oraz doskonalenia ich kwalifikacji zawodowych.

II Kongres Związków Zawodo- wych wskazał na zaniebanie w pra- cy oświatowej. Realizując jego uch- wały zrobiliśmy poważny wysiłek, aby te zaniebania przezwyciężyć.

Zorganizowaliśmy 3.047 kursów uświadomienia politycznego i ide- ologicznego 873 tysiące nauki języka rosyj- skiego, w których uczy się przeszło 19.000 związkowców. W naszych świetlicach zorganizowano w tym roku 7.134 kół pracy oświatowej z liczbą 132.596 uczestników. W świe- tlicach i zakładach pracy odbyło się w bieżącym roku 52.538 odczytów, referatów i pogadanek, które wysu- chało 4.600.000 osób. Istnieje 7.610 bibliotek związkowych, posiadają- cych 2.000.000 książek.

Przytoczone liczby świadczą nie- wątpliwie o dorobku Związków Za- wodowych w pracy oświatowej. Po- sładamy jednak jeszcze poważnie bra- ki.

UŚWIADOMIENIE POLITYCZNE — PODSTAWOWYM ZADANIEM

Nasza akcja uświadomienia poli- tycznego musi stać się poważnym instrumentem mobilizacji mas do

walki o pokój, musi przyczynić się do przewyciężenia pozostałości re- formizmu i oportunizmu w ruchu robotniczym. Pracę tę prowadzimy poprzez odczyty, pogadanki, koła samokształceniowe. Na pracę tych kół należy położyć specjalny nacisk. Wszystkie jej formy: koła planowe- go czytania, koła Wszecznyń Ra- diovej, indywidualne samokształce- nie władze związkowe muszą otwo- rzyć specjalną opieką. W chwili ob- becnej na tym odcinku naszej pra- cy dzieje się nienajlepiej. Poziom ideologiczny odczytów pozostawia wiele do życzenia. Terenowe komór- ki związkowe często nie poświęcają dostatecznej uwagi temu tak waż- nemu odcinkowi pracy. Ten stan rzeczy musi ulec radykalnej zmianie.

Mimo poważnych osiągnięć w walce z analfabetyzmem istnieją jeszcze w naszej pracy duże niedocią- gnięcia. Wiele rad zakładowych nie prowadzi jej wcale.

Nie zwrócićmy dotychczas dość bacnej uwagi na rolę gazetek ściennych w fabrykach. Zadaniem: aktywności związkowej jest — czer- piąc z bogatego doświadczenia Zw. Radzieckiego — uczynić z gazetki ścienną narzędzie walki o pokój, o rozwój współzawodnictwa, o wyko- nanie planu, trybunę pomysłów ra- cjonalizatorskich.

W świetle zadań planu 6-letniego konieczne się staje rozszerzenie sie- ci Uniwersytetów Powszechnych, wszelkiego typu kursów dokształca- jących. Dokształcając rzesze zwią- kowców, należy w pierwszym rzę- dzie uwzględnić potrzebę uzupełnie- nia wiadomości z zakresu nauk tech- nicznych.

Artystyczny ruch amatorski w świetlicach związkowych musi łą- czyć się z systematyczną pracą o- światową i ideologiczną. W zespo- łach amatorskich należy organiza-

Z krytycznej oceny działalności Rad Narodowych należy wyciągnąć wnioski na przyszłość

Konferencja sekretarzy Komitetów Powiatowych PZPR oraz akty- wu partyjnego Rad Narodowych i administracji państwowej, która odby- ła się w dniu 10 bm, miała na celu przedstawienie pracy Rad Narodo- wych woj. lubelskiego w świetle uchwał III Plenum KC PZPR.

Konferencja pozwoliła stwierdzić, że Rady Narodowe na terenie Lubel- szczyzny mogą poszczycić się wielo- ma osiągnięciami, Kontrola społecz- na, wyteżona walka z analfabetyz- mem, budowa szkół i świetlic, budo- wa i konserwacja dróg, sprawiedli- wość rozdziału podatków — oto część tylko działalności naszych terenow- ych Rad Narodowych.

W roku ubiegłym Rady Narodowe województwa lubelskiego poczyniły szereg kroków w kierunku nawią- zania bliższych kontaktów z szeroki- mi masami. Poważnie przyczyniło się do tego urządzanie plenarnych posiedzeń Powiatowych Rad Narodo- wych na terenie poszczególnych gmin. Uczestnicząca w takich zebra- niach ludność nie tylko zapoznawała się z działalnością Rady, ale i brała bezpośredni udział w jej pracy.

Mimo wielu osiągnięć pracy Rad Narodowych na terenie Lubelszczy- zny posiada jednak pewne braki, a przyczyną ich jest „niewłaściwy styl” pracy. Praca prowadzona była często od przypadku do przypadku, niejednokrotnie cechował ją biurokraciz- mem, wiele komisji nie przejawiało aktywności a i sam skład radnych pozostawiał wiele do życzenia. Tak np. w skład Wojewódzkiej Rady Narodo- wej, liczącej 114 członków wchodzi 85 pracownikom umysłowych i tylko 13 robotników i 12 chłopów. Liczba

kobiet — radnych WRN wynosi za- ledwie 5 osób.

Nie o wiele lepiej pod tym wzglę- dem przedstawia się sytuacja w Po- wiatowych i Gminnych Radach Na- rodowych, gdzie odsetek chłopów i robotników jest jeszcze zbyt mały.

Bezpartyjni członkowie Rad stan- wią zaledwie niewielki odsetek, co również nie jest właściwe.

Praca prezydów Rad Narodowych i poszczególnych komisji nie zawsze wyglądała dobrze. W przednich większość prac zwalano na barki sta- towego przewodniczącego. Spośród komisji, wyłonionych przez Rady Na- rodowe, jedynie Komisje Kontroli Społecznej mogły się wykazać zada- wającą pracą w terenie, a przy Wo- jewódzkiej Radzie Narodowej więk- szymi osiągnięciami może poszczycić się tylko Komisja Kwalifikacyjna. Część pozostałych komisji przy WRN nie odbyła w okresie swej kadencji ani jednego zebrania.

Błędem organizacji partyjnych by- ło to, że zbyt rzadko na posiede- niach egzekutyw i Komitetów Powia- towych czy Gminnych rozpatrywa- no sprawy Rad Narodowych. A by- ła i tak, że instancje partyjne za- miast powierzyć Radzie jakieś zadanie leżące w jej kompetencji, wołały wykonać je same z pomocą swego aktywnu. W rezulcie Rady były czę- sto zaledwie marginesem prac instanc- cji partyjnych. Przy wielu Komite- tach, nie powołano w ogóle Klubów Radnych, a jeśli gdzie istniały to w większości wypadków nie przejawia- ły właściwej działalności.

Na konferencji poddano surowej krytyce „pracę” tych radnych, którzy poza posiedzeniami Rady zapomina- li o funkcji, jaką im powierzono. Rzecz- jastwa, że taki radny nie będzie nale- żyście spełniał swych obowiązków, nie będzie należycie reprezentował w Radzie interesów swego środowi- ska.

Rzeczowa krytyka i bogata dysku- sja, jakie cechowały konferencję, po- wiodła wierzyć, że dzięki wykazaniu dotychczasowych błędów wszystkie terenowe Rady Narodowe odnajdą właściwy styl pracy i w miarę uchwał III Plenum KC PZPR spełnią powie- rzone im zadania ku pożytkowi mas pracujących naszego województwa.

F. Pr.

Mimo mrozów sezon budowlany w ZSRR trwa

Nigdzie poza Związkiem Radziec- kim nie prowadzi się w okresie zimo- wym prac budowlanych w tak ol- brzymim zakresie. W zimie, budow- niczowie radzieccy przy 30-40 stop- niowym mrozie wnoszą potężne bu- dynki.

W Moskwie mimo silnych mrozów nie przerywa się prac przy budowie wieżowców. Tempo pracy nie jest niższe, aniżeli w okresie jesiennym. Przy budowie 28-piętrowego gma- chu na pl. Smoleńskim trwają prace przy betonowaniu stropów i wyka- naniu ścian zewnętrznych. Na wy- sokości 30-40 m, mrozy dochodzą do 30 stopni poniżej zera, jednak budo- wniczowie korzystając z doskona- łych urządzeń i przyrządów — kon- tynuują budowę. Beton podaje się na- górę w specjalnych, ogrzanych nacz- niach. W szerokim stopniu stosuje się ogrzewanie betonowych konstruk- cji przy pomocy pary i elektryczno- ści.

Stefania Cieślowska

SPORT - SPORT - SPORT - SPORT

Wysokie kary na piłkarzy poznańskich

Wyższe Kier. i Dyscypliny POZPN ukarał szereg piłkarzy wysokimi karami, Zientara Edmund (Polonia Chodzież) ukarany został 3-letnią dyskwalifikacją za czynne znieważenie sędziego. Konieczny Henryk — kapitan drużyny Kolejarz (Czempin) otrzymał karę 18-tu miesięcy dyskwalifikacji za świadome podanie fałszywego składu drużyny. Za słowną obrazę zawodnika i nieposłuszeństwo względem sędziego ukarano Wirta Jerzego (Unia-Poznań) 12-to miesięczną dyskwalifikacją. Taką samą karę za umyślnie kopnięcie za wodnika bez piłki otrzymali Grzebny Edmund (Stal-Mechowo) i Kliz

bor Edmund (Wełna-Skokł). Walkowiak Henryk, Cichy Antoni i Shupin ski Marek, zawodnicy KS Patria (Buk), otrzymali dyskwalifikacje 12-to miesięczne za świadome podanie fałszywego składu sędziemu względnie za pomoc w spełnianiu przewinienia przez kapitana drużyny Cichego Antoniego. Ponadto Wydział Kier. i Dyscypliny ukarał następujących działaczy sportowych: Baczyka Franciszka (prezes ZKS Kolejarz (Czempin) i Czajńskiego (sekretarz ZKS Kolejarz Czempin), każdego 2-letnim pozbawieniem prawa piastowania jakiegokolwiek funkcji w klubach za świadome i fałszywe wy-

jaśnienia oraz za oszczerczą treść pisma wystosowanego do W. G. i D. Urban-aka Stefana, prezesa KS Patria (Buk) ukarano również dyskwalifikacją 2-letnią pozbawiając go jednocześnie prawa piastowania jakiegokolwiek funkcji w klubach z zeszonych w POZPN, za to, że jako kierownik drużyny podał fałszywy skład swego zespołu na zawodach mistrzowskich. Przykład Poznania powinien być poważnym ostrzeżeniem dla wszystkich innych ośrodków, a w koniecznie wypadku — niestety — wzorem dla władz sportowych innych okręgów.

Z braku odpowiedniej sali wyjazd siatkarzy do Chełma

Decydujący mecz piłki siatkowej o mistrzostwo A Klasy między męskimi zespołami Akademickiego Związku Sportowego i „Związkowca“ odbędzie się w dniu 15 bm. w Chełmie. Powodem wyjazdu siatkarzy lubelskich do Chełma jest brak odpowiedniej sali w Lublinie. Dotychczasowa bowiem siedziba sportowców lubelskich — sala WOKF — przejęta została przez władze wojskowe, które dotychczas nie

wyraziły jeszcze zgody na korzystanie z niej poszczególnym zrzeszeniom sportowym.

ZEBRANIE SEKCJI BOKSERSKIEJ „ZWIĄZKOWCA“

Dnia 13 bm. o godz. 18-ej w świetlicy klubowej przy ul. M. Buczka 39 odbędzie się zebranie wszystkich członków sekcji bokserskiej KS „Związkowca“. Obecność obowiązkowa.

Sygnatura Nr Km. 422/49.

OBWIESZCZENIE O TERMINIE LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Lubartowie, Maciejewicz Józef, urzędujący w mieście Lubartowie przy ulicy Stodolnej pod Nr 19, na podstawie art. 676 i 679 k.p.c. podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 18 lutego 1950 r. o godzinie 10-tej rano, w Sądzie Grodzkim w Lubartowie, ulica Legionów, odbędzie się w 1-szym terminie sprzedaż w drodze publicznego przetargu, należącej do Lubelskiego Towarzystwa Kredytowego Miejskiego w Likwidacji w Lublinie, nieruchomości położoną w Lubartowie przy ulicy Lipowej Nr 5, działki placu a mianowicie: działki Nr 102 b, o powierzchni 885 mtr. kw. Nieruchomość stanowi własność Lubelskiego Towarzystwa Kredytowego Miejskiego w Likwidacji w Lublinie, mająca urzędową księgę wieczystą przy Sądzie Grodzkim w Lubartowie „Lubartów Nr 1, Pokościeciny Nr pol. 1, Oddział Ksiąg Wieczystych Nr 250/49“.

Nieruchomość ulegająca sprzedaży została oszacowana przez wierzyciela jako właściciela na sumę 472.000 zł, cena wywołania wynosi 354.000 zł, zaś przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rekoimie w wysokości 47.200 zł. Rekoimie należy złożyć w gotówkę, albo w takich papierach wartościowych bądź w książeczkach wkładowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze maloletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3/4 części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części i uzyskały postanowienie właściwego Sądu nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomości w dni powszednie od godziny 8-mej do 18-tej, zaś akta postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Lubartowie.

Lubartów dnia 5 stycznia 1950 r.

KOMORNIK SĄDU GRODZKIEGO
(-) Maciejewicz Józef

ZARZĄD OKRĘGOWY PAŃSTWOWYCH GOSPODARSTW ROLNYCH W LUBLINIE

przyjmie natychmiast:

inżynierów, techników budowlanych — 12 kwalifikowanych z długoletnią praktyką rolników — 10, księgowych (technicznych i bilansistów) — 30. Wszelkich informacji udziela Biuro Personalne P.G.R. Lublin, Dymitrowa 3.

ZARZĄD MIEJSKI W ZAMOŚCIU PODAJE DO WIADOMOŚCI,

że jest do objęcia od zaraz stanowisko Kierownika Referatu Technicznego (architekta miejskiego)

przy Zarządzie Miejskim. Od kandydata wymagane jest posiadanie uprawnień do kierowania robotami budowlanymi oraz conajmniej dwuletnia praktyka na równorzadnym stanowisku w służbie samorządowej, ewentualnie w administracji ogólnej. Wysokość wynagrodzenia w/g umowy. 65

PAŃSTWOWE LICEUM PEDAGOGICZNE im. E. ESTKOWSKIEGO

zawiadamia,

że z dniem 1 lutego 1950 r. rozpoczyna się 5 miesięczny Państwowy Kurs Nauczycielski dla kandydatów na nauczycieli, którzy posiadają dużą, maturę liceum ogólnokształcącego. Zapisy przyjmuje kancelaria Liceum Pedagogicznego ul. Narutowicza 2, od godz. 8 — 15. 79.

DROBNE OGŁOSZENIA

PRACA

GOSPODA Ludowa „Europa“ Lublin, Krakowskie Przedmieście Nr 29, zatrudni od zaraz 2 księgowych oraz 1 kalkulatora na stanowisko kontrolera wewnętrznego. Warunki płacy do omówienia na miejscu. 88

ZGUBIŁY

SKRADZIONO dowód osobisty (kennkartę) wydaną przez gminę Czemierniki, powiat Radzyń na nazwisko Król Helena zamieszkała w Belczcu. 70

URBANOWI Szczepanowi z Janowa Lubelskiego, skradziono w dniu 15.XII. 49 r. książeczkę zakupu towarów, oraz rachunki zakupionych towarów galanteryjnych. 71

ZGUBIONO legitymację PZPR Nr 605414 wydaną przez Komitet Miejski Lublin na nazwisko Janek Stanisława. 72

ZGUBIONO kartę rejestru cyjną wydaną przez Gminę Firlej pow. Lubartów na nazwisko Marzec Aleksander zamieszkały Majdan Sobolewski. 83

ZGUBIONO kartę rejestracyjną Nr 710 wydaną przez RKU Chełm na nazwisko Zablocki Mieczysław, zamieszkały w Płonka gmina Rudnik pow. Krasnystaw. 74

JABOŃSKIEMU Wincentemu skradziono dowód osobisty (kennkartę), legitymację członkowską Stronnictwa Ludowego, Czerwono Krzyża kartę łowiecką i rowerową i kwity. 75

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Szkołę RTPD Lublin na nazwisko Filipowicz Halina zamieszkała Lublin Długa 37. 77

ZGUBIONO legitymację członkowską PZPR wydaną przez Komitet Powiatowy w Lubartowie oraz zaświadczenie rejestracji wojskowej wydane przez RKK Lublin Miasto na nazwisko Różyk Tadeusz zamieszkały w Tarnawicy. 78

ZGUBIONO kartę rejestru cyjną wydaną przez Urząd Zatrudnienia Lublin na nazwisko Wojewódzka Apolonia. 80

ZGUBIONO dowód osobisty wydany przez Zarząd Gminy Izbica, oraz książeczkę wojskową wydaną przez RKK Chełm na nazwisko Stryjek Edward. 81

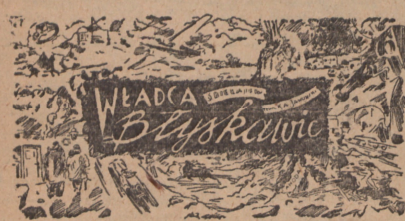
ZGUBIONO książeczkę wojskową wydaną przez RKK Lublin — Powiat kartę rozpoznawczą wydaną przez Zarząd Gminy Kurów, oraz kwity pocztowe na nazwisko Kruk Stanisław. 82

SKRADZIONO 3.500 zł. w gotówce, legitymację Związku Zawodowego Kolejarzy, legitymację SP, legitymację Średniej Szkoły Metalowej na nazwisko Karol Lucjan. 73

ZGUBIONO kartę rejestru cyjną wydaną przez RKK Chełm na nazwisko Klimiuk Mateusz zamieszkały Stary — Potok woj. Szczecin, poczta Kalisz — Pomorski. 84

Czytajcie prasę

PZPR



Szymon powiedział:

— Przenocujecie tutaj, w Sajalach, wypoczniecie. Pokój jest przygotowany, a jutro musicie wyruszyć punktualnie o piętej rano. Umiecie jeździć wierzchem? Doskonale. Musimy zjechać daleko w góry, do profesora, nie później niż o jedenastej. Później nie można.

— Dlaczego?

— Niebezpiecznie.

— Co mówicie! Niebezpiecznie?

Szymon z uśmiechem odpowiedział krótko:

— Na godzinę przed południem zaczynają się burze. Droga w góry wolna jest tylko rano.

Nie pozostawało mi nic innego, jak uśmiechnąć się. Nie chciałam, aby mnie uważano za tchórza. Szymon spojrział na mnie z aprobatą.

Nagle powiedział:

— W czasie pracy wolę mówić krótko. Ale to nie znaczy, abym w ogóle był człowiekiem ponurym...

— Coście wy, coście wy, towarzyszu Szymonie, — odedawałam się, o ile mogłam uprzejmie.

I oto jesteśmy u celu. Jednopiętrowy dom z plastikim dachem oparł się o stopy skały. Obok rozpięto się duże ogrodzone podwórze podobne do składu. Tutaj piętrzyły się stosy skrzyń i beczek, materiał budowlany, ciągniki z gąsienicami i jeszcze — coś bardzo ciężkiego i skomplikowanego, co przypominało oddzielne części metalowych konstrukcji. Powitała nas uprzejmie kobieta. Szymon wniósł moją walizkę do pokoju i wyszedł. Kobieta zaproponowała mi kąpiel w stodołę pod natryskiem. Było to wspaniałe. Ze skały na podwórzu tryskało źródło gorącej wody. Woda była przyjemna, bardzo miękka i z rozkoszą wymoczyłam swe gęste kędziory.

W górskiej dolinie wcześniej i szybko zapada zmrok. Po kolacji położyłam się do łóżka zastanego świeżą pościelą, rozmyślając o tym, że los wyraża mi interesujące niespodzianki. I pierwsza rzecz, którą postanowiłam, to nie być zbyt ciekawą i natrętną.

Kiedy kobieta obudziła mnie, za oknami było jeszcze ciemno. Sen mnie orzeźwił i zerwałam się w doskołałym i rześkim nastroju.

Dolina spoczywała w zarannym mroku. Wierzchem na chudych cienkonogich koniach zaczęliśmy wraz z Szymonem piąć się pod górę. Dawno nie jeździłam wierzchem. I teraz zdawało mi się, że jadę z ojcem, jak dawniej, w czasie jego objazdów po leśnictwie. Ogarnęło mnie niezrównane z niczym uczucie oczekiwania. Ach, przedź osiągnąć przełęcz i ujrzeć stamtąd górskie obszary.

Droga doprowadziła do lasu. Dęby i buki tworzyły prawie zwartą ścianę. Ściemniało jakby jeszcze bar-

dziej. Z napięciem wpatrywałam się przed siebie. Przede mną nie spiesząc się jechał Szymon. Miał na sobie burkę. Taką samą burkę miałam i ja na sobie. Jak pod nią ciepło i wygodnie!

I nagle las skończył się. Jego kraniec równa, jakby podług sznura ucięła linią, ciągnął się w obie strony. Przed moimi oczyma rozciągała się wznosząca się w górę hala, po której wiała się wąska kamienna perła. Z lewej strony, zza dalekiego śnieżnego grzbietu, zamierzano wstawać poranne słońce.

Ściągnęłam ugule i zatrzymałam na chwilę konia. Nie można było nie zachwycić się otwierającym się widokiem. Zadziwiające milczenie górzycarowało mnie. Wciągnęłam pełną pierśią ożywcze powietrze. Co za cisza!...

Wspięliśmy się po ścieżce wyżej. Szymon, który jechał pierwszy ciemną sylwetą rysował się na tle czystego przezroczystego granatowego nieba. Słońce właśnie ukazało się nad górami i ujrzałam niezwykły widok, który wskazał mi Szymon szerokim machnięciem ręki.

X.

DZIWA BUDOWLA

Wiele razy później wypadło mi podróżować i widzieć zdumiewające krajobrazy. Ież to przeczytałam entuzjastycznych opisów piękności przyrody indyjskiej, wysp na Oceanie Spokojnym i Ameryki Południowej! Ale dotychczas pamiętam ten moment, gdy po raz pierwszy ujrzałam miejsce, które stało się ojczyzną największego odkrywcy.

(C. d. n.)

O 500 tysięcy wzrośnie liczba książek w bibliotekach Lubelszczyzny

Z zestawień dokonanych w referacie Bibliotek Kuratorium OSŁ wynika, że w ciągu roku 1949 nastąpił w naszym województwie poważny wzrost liczby bibliotek, a w związku z tym podniósł się znacznie poziom czytelnictwa. Obecnie na terenie województwa lubelskiego mamy 1854 biblioteki powszechne, zawierające 395.444 tomy. W porównaniu ze stanem z roku 1948, kiedy biblioteki powszechne posiadały 183.963 tomy, widać, że liczba tomów zwiększyła się o 201.481 pozycji, co stanowi wzrost bardzo poważny.

Obecny stan jest rezultatem stałej troski naszego rządu o upowszechnienie oświaty i czytelnictwa wśród najszerszych mas społeczeństwa. Kredyty państwowe na rozbudowę sieci bibliotek wyniosły w roku ubiegłym 59.138 tys. zł, z funduszy samorządowych otrzymano natomiast cen cel 33.287.395 zł, co stanowi łączną kwotę 92.425.395 zł.

Mimo znacznej rozbudowy sieci bibliotek, mimo licznych punktów bibliotecznych, znajdujących się w najbardziej odległych zakątkach naszego województwa, stwierdzić należy, że nasycenie książką ośrodków wiejskich nie jest dotąd jeszcze dostateczne. W chwili obecnej i tom przypada na 6 mieszkańców wsi, podczas gdy w mieście i tom przy pada na 1,8 mieszkańca. Z bibliotek powszechnych korzysta 2,3% ogółu mieszkańców wsi, w miastach zaś 8 proc. ogółu mieszkańców. Stan ten ulegać będzie stopniowej zmianie na lepsze gdyż w planie 6-letnim przewidziany jest dalszy znaczny wzrost ilości bibliotek i książek. Z końcem planu 6-letniego liczba książek powiększy się w naszym województwie o 500 tys., przy czym jeżeli chodzi o zaopatrzenie bibliotek w nowe książki, branie będą pod uwagę przede wszystkim środki własne wiejskie.

W ścisłym związku z rozbudową bibliotek pozostaje szkolenie kadr pracowników bibliotecznych. W ciągu 1949 zorganizowano w Lublinie 1 kurs 12-dniowy dla organizatorów czytelnictwa oraz 3 kursy 10-dniowe dla kierowników bibliotek gminnych. W miastach powiatowych zorganizowano 14 kursów i 52 konferencje 4-dniowe dla pracowników bibliotecznych.

Nasze biblioteki publiczne biorą żywy udział w bieżącym wydarzeniach kulturalnych, politycznych i oświatowych, organizując wystawy

książki i czasopism. W ciągu roku 1949 urządzono w Lublinie starannie: Związku Zawodowego Bibliotekarzy i Archiwistów wystawę książek w Tygodniu Książki i Oświaty Wystawę Książki Radzieckiej w Miesiącu Pogl. Przyj. Polsko - Radzieckiej, i w związku z 70-tą rocznicą urodzin Generalissimusa Stalina - wystawę poświęconą życiu i twórczości Stalina. Oprócz tego były urządzane wystawy książki Puszczyki i Mickiewicza, a w szkolnych bibliotekach organizowały wystawy poświęcone ob. Chłopinowi.

Biblioteki lubelskie prowadzą również różne formy propagandy książek, jak konkursy znajomości książki połączone z dyskusjami, wieczory wspólnego czytania, oraz wieczory literackie.

Oprócz wymienionych bibliotek powszechnych istnieją jeszcze nie objęte w tym zestawieniu biblioteki szkolne, biblioteki związków zawodowych i organizacji społecznych.

G. S.

Przykład do naśladowania Małorolni Dolnego Śląska przodują w współzawodnictwie rolniczym

We współzawodnictwie w dostawach mleka do mleczarni spółdzielczych na Dolnym Śląsku obraliby udział 1.500 chłopów w 10-osobowych zespołach. Przewodzący chłop otrzymał wartościowe nagrody w postaci koni, cedzideł, skopków, fartuchów, szczonek do czyszczenia krów itp. sprzętów gospodarskich.

Pomyślne wyniki we współzawodnictwie uzyskali chłopię dzięki pielegnacji i racjonalnemu żywieniu krów pod kierunkiem fachowych instruktorów poradnictwa żywienia wojew. Centry Spółdzielczości Mleczarsko - Jajczarskiej. Krowy objęte poradnictwem podniosły w ciągu ubiegłego

roku wydajność mleka przeciętnie o 500 - 1000 litrów. Pierwsze miejsce w wynikach hodowli zajęli ob. Agnieszka Biernacka, średniorolna chłopka z grom. Wilczyca, pow. Legnica, która dostarczyła w ubiegłym roku 5.091 litrów mleka od jednej krowy. Drugie miejsce uzyskał ob. Podgórny Michał, małorolny chłop, za dostarczenie od jednej krowy 4.307 litrów mleka.

Najwięcej mleka dostawił ob. Kozłowski Władysław - małorolny chłop z gromady Opoczka, powiat Świdnica. Drugie miejsce zajął ob. Wójcik Jan, średniorolny chłop z gromady Stary Wilkanów.

Starosta kraśnicki otrzymał nagrodę z rąk ministra Dąb-Kociola

Na odbytych w dniach 9 i 10 bm. ogólnokrajowej naradzie wytwórczej Państwowej Służby Wodno-Melloracyjnej w Poznaniu minister Rolnictwa i Reform Rolnych Dąb-Kociol

wyręczył 35 przewodnikom pracy, w różnym w realizacji robót wodno-melloracyjnych, nagrody pieniężne w wysokości 10 tys. zł, każda. Między innymi otrzymał taką nagrodę kierownik robót wodno-melloracyjnych w woj. lubelskim - ob. Edward Rozbicki, za osiągnięcia na swoich terenach 126 proc. wykonania planu i miliona zł. oszczędności.

Specjalną nagrodę w wysokości 20 tys. złotych otrzymał starosta powiatowy z Kraśnika - tow. Józef Jarmuł, dzięki jego inicjatywie i społecznemu podjęciu chłopów z pow. kraśnickiego zorganizowali dobrowolnie szwarakt przy sypaniu wód przeciwpowodziowych nad Wisłą w okolicach wsi Świeciechów, o czym przed kilku tygodniami szczegółowo pisaliśmy.

Robotnicy PGR Jeleniec na scenie

(mm) - Robotnicy rolni z majątku PGR Jeleniec wystawili we własnej świetlicy sztukę pt. „Pół do ósmej rano”, ilustrującą nędzę i biedę rolni, panującą w niektórych urzędach. Sztukę wyreżyserował kierownik świetlicy. Wartość imprezy podniosły bardzo starannie przygotowane dekoracje i doskonała charakterystyka aktorów. Przedstawienie pozostawiło miłe wspomnienia u robotników PGR, ich rodzin i za przyczyną gości.

Si sami robotnicy rolni obdarowali paczkami 40 dzieci na „Choińce” zorganizowanej z okazji Nowego Roku. Jak widać, dzięki poskaniu odpowiedniego kierownika świetlicy za PGR Jeleniec sa-

ma potrafiła rozwinąć u siebie życie społeczne i zapewnić okolicy kulturalną rozrywkę.

Ludowcy z Łukowa studiuja historię ruchu ludowego

(mm) - Pow. Zarząd Z. S. L. w Łukowie rozpoczął szkolenie swoich członków, mające na celu zapoznanie ich z historią ruchu ludowego. Pierwszy wykład odbył się w lokalu Zarządu Miejskiego, a wygłosił go członek Pow. Zarządu Z. S. L. ob. Lucjan Buczek. Szkolenie odbywać się będzie dwa razy w miesiącu.

Dnia 22 bm. odbędzie się na terenie powiatu łukowskiego zebranie kół gromadzkich Z. S. L., na których aktywnie z Łukowa omówią znaczenie zjednoczenia stronnictw ludowych.

Kronika województwa

BIALĄ PODLASKĄ

Inspektorat Pow. P.Z.U.W. w Białej ustalił na bieżący rok szkolny stawki ubezpieczenia dla młodzieży szkolnej. Przewidują one jednorazowe odszkodowanie w wys. 150 tys. złotych przy nieszczęśliwych wypadkach, taką samą sumę na wypadek śmiertelnego kalectwa i 30 tys. zł. w wypadku śmierci. Składka ubezpieczeniowa wynosi 20 zł. przy ubezpieczeniu ucznia w szkole i 40 zł. w życiu prywatnym. Każdy z uczniów może korzystać z jednej lub obydwu form ubezpieczenia. (Rb)

Z okazji Nowego Roku Referat Opięki Społecznej Zarządu Miejskiego w Białej rozdzielił w formie zapomóg wśród najbardziej potrzebujących 61 tys. zł. Otrzymał je przeważnie ludzie niezdolni do pracy lub obciążeni małolatami dziećmi. (Rb)

KRAŚNIK

Z nastaniem mrozów pojawiły się na ulicach Kraśnika grupy młodzieży z sankami, urządzając sobie w szorstkich miejscach tory saneczkowe. Największe gromady zbierają się na ul. gen. Świerczewskiego i Narutowicza. Dalsze tolerowanie zjazdów na ruchliwych ulicach grozi wypadkami i Zarząd Miejski powinien ukroczyć sportowe zapęły młodzieży w nieodpowiednich miejscach. (Rr)

W Polichnie pow. kraśnickiego znajduje się przystanek kolejowy, lecz brak w nim kasjera. Wskutek tego pasażerowie wsiadają do pociągów bez biletów, na czym traci P.K.P. Ze względu na to, że przystanek cieszy się dużą frekwencją należałoby uruchomić tam kasę. (Rr)

ŁUKÓW

W dniach 7 i 8 stycznia br. wywieść filano w Łukowie film produkcji radzieckiej „Lenin w 1918 roku”. W styczniu publiczność łukowska ujrzy 3 nowe filmy radzieckie. (mm)

Urządzona przez P.R.Z. w Łukowie choinka zgromadziła dużą ilość dzieci z miasta. W czasie uroczystości dzieci związkowców wyszły z inscenizacją bajki i deklamacjami o kolonizacyjnych. Choinkę zakończyło rozdanie paczek ze słodyczkami i odzieżą. (mm)

TOMASZÓW LUB.

W Tomaszowie Lub. odbył się 3-dniowy kurs dla drożników z całego powiatu celem przeszkolenia ich w dziedzinie zawodowej oraz higieny i bezpieczeństwa pracy. Wykładowcami byli kierownik Pow. Zarządu Jrogowego - inż. J. Osuch i lekarz powiatowy - dr Piątruszkiewicz. Kurs

odbył się na koszt Ministerstwa Komunikacji. (td)

ZAMOŚĆ

Akcja zbiórki na sztandar Pow. Zarządu ZMP w Zamościu przyniosła od robotników Z.F.P.D. 5.560 zł. (hl)

Mimo, że ul. Lubelska w Zamościu dawno została przemianowana na Aleję Stalina, niektórzy właściciele i administratorzy domów nie przestrzegają zmiany nazwy i utrzymują tabliczkę z dawną nazwą - ba! nawet jeszcze starszą - ul. Piłsudskiego. Zarząd Miejski powinien uprządkować ten stan rzeczy, gdyż trudno, aby istniała w mieście jedna ulica o trzech nazwach. (hl)

Tylko brak własnego samochodu ogranicza działalność Pogotowia Weterynaryjnego UMCS

POŹNY już był wieczór, gdy do spodaru Jan Łukaszewski ze Ślawnika zdecydował się zaprowadzić konia do Lublina - do Pogotowia Weterynaryjnego UMCS. Ze zwierzęciem było niedobrze. Wiadomo - kolka, po spoliła choroba, ale bez satunku koń może paść. Sąsiad przenieśli „Sztandar Ludu” wyczytał adres Pogotowia i doradził Łukaszewskiemu zaprowadzić tam konia.

O godzinie 21 Łukaszewski trafił do drewnianego baruka za gimn. Staszica i zapukał do drzwi ambulatorium. Dyżurny lekarz mięgiem zakrzętał się przy koniu. Wprowadzono chorą zwierzę na stanowisko, lekarz przygotował solidną porcję oleju terpentynowego i przystąpił do płukania żołądka.

Pomogło jak reka odia! - opowiada Łukaszewski. O wpół do ósmej rano zdrowego konia zaprowadziłem do domu.

NEGDAJ późnym wieczorem za rogatką warszawską nieostrożnie prowadzony samochód najechał na furtkę ob. Sągolewskiego z Bełżyca. Prąd wozu został rozbity. Ciężko ranny ob. Sągolewskiego i jadący z nim sąsiadkę przewieziono do szpitala miejskiego. Na miejscu wypadku został monon okaleczony koń. Grunka dzieci, zwabionych zgiełkiem wypadku, zauważyła kapturę krwi rozszerzając się wokół tylnych nóg siewka. Rada w radzie - do posterunku MO na rogatce. Ten skierował ich wraz z koniem do Kliniki Chirurgicznej Wet.

Dyżurny lekarz nie spał. Opatrzył koniowi ciężką ranę kroczą i odprawił chłopców. Tej doby przyprowadzono jeszcze

dwa konie, w podobny sposób skaleczone w zady przez nieostrożnych jeźdźców. Plukaczyli się ślizgawymi szedłami. Konie pomnożyły liczbę pacjentów pogotowia.

W PONIEDZIAŁEK w nocy zadzwonił telefon w pokoju dyżurnego lekarza Kliniki Ginekologicznej Wet. Sarzyńska Julia ze Ślawnika zawiadomiła pomoc do krowy. Krasula ociepla się już z tygodnie temu ale coś nie dobrze dzieje się u niej z wymięm. Obrzęki i boli ją. Krowa nie daje cielęciu pokarmu i jest niespokojna. Z powodu ślizgawicy gospodni bo się prowadzić krowinę takzami dróg.

Wyjazd takową. Po długim szukaniu zagroda Sarzyńskiej zostało odnalezione. Rozpoznane zapalenie wymięm wymagało zabiegu chirurgicznego.

Wczoraj Sarzyńska przywiezła zdżone mleko do badania bakteriologicznego. Dowiedziawszy się o wyniku badania, uspokoiła odeszła, dziękując z serca za udzielenie pomocy.

7 STYCZNIA Szpurko Stanisław z Czechowa przyszedł do Pogotowia cztery roczne świniaki. Nie chciały jeść, były marne. Lekarz stwierdził u zwierząt podniesioną temperaturę + 41,6 C. Podejrzanie różnicy. Po zaaplikowaniu wysokawotężnościowej surowicy leczniczej, kofeiny (na serce) i kalamolu zafartowany gospodarz popędził świnię do domu.

Dzisiaj już całkiem zdrowe.

Z ORGANIZOWANE z inicjatywy prorektora UMCS prof. Parnasa stałe Pogotowie Weterynaryjne

UMCS obejmuje trzy kliniki specjalistyczne: chirurgiczną, chorob wewnętrznych i ginekologiczną. W każdej z tych dobrze wyposażonych klinik istnieje dyżur lekarski przez całą dobę. W ciągu kilku miesięcy swego istnienia Pogotowie udzieliło pomocy w setkach wypadków, będąc u właścicieli chorych zwierząt wdzięczność i uznanie dla uniwersyteckiej instytucji ratunkowej.

Zasięg działania Pogotowia jest narażony ograniczony tylko do najbliższych okolic Lublina z powodu nieposiadania własnych środków lokomocji dla lekarskich ekip ratunkowych.

Szczególnie z wiosną, od marca do połowy czerwca, w okresie masowego cielienia się krów, brak własnego samochodu daje się mocno odczuwać Pogotowiu. 90 proc. krów rodzi w nocy, stąd też niemal wszystkie ciężkie wypadki, do jakich wzywane jest Pogotowie, wymagają wyjazdu nocnego. Jedynie możliwości dojazdu dają prywatna dorozka samochodowa - środek bardzo drogi i niepewny. Nie zawsze bowiem można w nocy znaleźć ją na postoju. I czasem koszt jej wynajęcia trzeba opłacić z funduszu uniwersyteckiego, gdy po przyjeździe okaże się, że pomoc już niepotrzebna.

Własny środek lokomocji nie tylko usprawni służbę Pogotowia Wet., ale i rozszerzy znacznie zasięg jego działalności. Wówczas nie tylko Łęczna, Bełżyca i Jastków będą mogły liczyć na uratowanie zaszkodzonej krowy zwierzęcia, ale złącząc się będzie z pomocą Lubartów, Krasnystraw, Razyń i Zamość z dobrodziejstw nauki korzystać będzie mógł nie tylko mieszkaniec powiatu lubelskiego, lecz większość hodowców Lubelszczyzny. (Vie)



CZWARTEK 12.I.1950 r.
WARSZAWA na fali 1339,3 m.
8.40 „Głos mają kobiety”. 9.15 Wszelchnia radiowa, 10.00 Skryżynka PCK, 10.55 Audycja szkolna, 11.15 „Czerwony Morten” - powieść M. A. Nexó, 12.00 Dziennik południowy, 12.30 Audycja dla wsi, 12.55 „Na swojską nutę”, 16.00 Dziennik popołudniowy, 17.00 „Gramy w szachy”, 17.15 „W rytynie tancemany”, 18.00 „Dla każdego coś miłego”, 19.00 „Ludzie z węgla” - powieść, 20.00 Dziennik wieczorny, 20.55 Proza sta polska, 21.10 Wszelchnia radiowa, 21.0 Koncert muzyki węgierskiej, 22.10 „Zyciorysty górników”, 23.00 Ostatnie wiadomości.

MOSKWA po polsku, 16.30-17.15 (na fali 25.23, 25.27, 30.67) - Dziennik, Przegląd prasy, Lekcja języka rosyjskiego, Muzyka, 20.30-21.50 (na fali 377.4, 1115.0) - Dziennik z życia ZSRR, Na tematy kulturalne, Muzyka, 22.00-22.30 (na fali 31.4, 1115.0) - Dziennik, Komentarz dnia, Muzyka.

„SZTANDAR LUDU”
Pismo Wjeżdżkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Wydawca - Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa” Redakcja i Administracja Lublin 3 ar. Maja 14 Telefon Redakcja 20 04 Redaktor Naczelny 26-93 Dyrektor i Administracja 34 58 Kierownik 39 02 Buchaltera 27 23 Odbiorca 23 72 Rozdziałnia 20 51 Kon to czkowe PKO Nr 11 445 Wpłaty prenumeratny prenumera ta miesięczna 150 zł prenumera ta półroczna 750 zł Odbiorca z obcokrajem Państwowych Lubelskich Zakładów Graficznych w Lublinie, M. Buracka 12
A-1-11029

Czytelnicy mają głos

Usprawnić pracę lekarzy weterynarii w powiatach

Chłopi nie mogą ponosić strat z powodu niedbalstwa weterynarzy

Jednym z udogodnień, jakie stwarza rolnikom akcja „H”, jest wypłacanie odszkodowań za padłe zakontraktowane świnię. Tym samym hodowca otrzymuje w części zwrot kosztów włożonych w hodowlę trzody chlewnej.

Warunkiem jednak do wypłacenia odszkodowania przez PZUW jest szczerzenie zakontraktowanych świń. Zdarza się jednak cza sem, że wina leży nie po stronie hodowców, lecz po stronie weterynarza powiatowego.

Listy, napływające w tej sprawie do redakcji, potwierdzają, że w niektórych powiatach pod tym względem nie dzieje się dobrze.

Jeden z naszych czytelników ob. Piotr Domin, zam. we wsi Rudka Kozłowiecka, pow. Lubartów, pisze:

„W dniu 18 maja 1949 roku

zakontraktowałem 2 świnię i ubezpieczyłem je w Gminnej Spółdzielni w Niemcach. Z początkiem czerwca ub. r. w gro madzie naszej zauważono objawy rżycy świń. Meldowałem o tym natychmiast weterynarzowi powiatowemu w Lubartowie ob. Wercheskiemu prosząc jednocześnie o szczerzenie moich świń. Niestety lekarz nie przybył, przyjechał jedynie referent kontraktacji PZPS ob. Domanik, który poznał świnię. Kilkakrotnie interwencje u weterynarza o przybycie na miejsce pozostały bez echa. W kilka dni później zakontraktowane przeze mnie sztuki padły. Na polecenie prezesa Gminnej Spółdzielni Sam. Chłopskiej ob. Piszczałowskiego zakupiłem padłe świnię w obecności dwóch świadków.

Starłem się o odszkodowanie za padłe świnię, niestety, otrzymałem odmowną odpowiedź, ponieważ świnię nie były szczerzone.

Jest to jeden z wypadków świadczący o tym, że lekarze weterynarii w Lubartowie nie reago-

wał na nadsyłane mu z powiatu meldunki. Fakt ten zresztą potwierdzają również władze spółdzielcze w Lubartowie. Jak nas poinformowano trafiały się również wypadki, że od chłopów pobierano zaliczki na szczerpienie, a mimo to świni nie szczerpiono.

O podobnych zresztą faktach pisali nam chłopcy z pow. kraśnickiego, spotykaliśmy się z nimi również w pow. chełmskim.

Zła obsługa weterynaryjna, jak to np. miało miejsce w pow. Lubartowskim, nie może być powodem wydawania krzywdzących chłopów decyzji, gdyż w tym wypadku winę ponosi weterynarz po wiatowy, który niejednokrotnie był zawiadamiany o konieczności szczerpienia świń.

Ażeby na przyszłość uniknąć podobnych wypadków, należy jeszcze bardziej wzmocnić współpracę między PZGS, weterynarzami po wiatowymi oraz placówkami PZUW.

W ten sposób będzie można uniknąć wypadków, jakie dotychczas miały miejsce. Natomiast w sprawie ob. Domina i jemu podobnych należy zrewidować stanowisko PZUW, które odmawia wypłacenia odszkodowań mimo, że chłopcy rośli wszystko co do nich należało.

Nasi dłużnicy

Dotychczas nie otrzymaliśmy odpowiedzi od następujących instytucji:

POWSZECHNY DOM TOWAROWY W CHELMIE — list w Nr 299 z dnia 30.X.49 r.

INSPEKTOR PRACY W CHELMIE — list w Nr 320 z dn. 20.XI.1949.

WYDZIAŁ KWATERUNKOWY ZARZĄDU MIEJSKIEGO W LUBLINIE — list w Nr 331 z dn. 1.XII.1949

ZAWIADOWCA STACJI BIAŁA PODLASKA — list w Nr 331 z dn. 1.XII.1949.

POCZTOWA KASA OSZCZĘDNOŚCI W LUBLINIE — list w Nr 344 z dn. 14.XII.1949.

INSPEKTOR SZKOLNY WE WŁODAWIE — list w Nr 354 z dnia 24.XII.1949.

ZARZĄD GMINY W ALEKSANDROWIE — list w Nr 354 z dn. 24.XII.1949.

ZARZĄD GMINY MODLIBORZYCE — list w Nr 354 z dn. 25.XII.1949.

LUBELSKI ZWIĄZEK BOKSERSKI — list w Nr 357 z dn. 29.XII.1949.

SPÓŁDZIELCZY DOM TOWAROWY W LUBLINIE — list w Nr 357 z dn. 29.XII.1949.

intensywnie Sztańdaru LUDU skutkują

MEYRNARZ—WYZYSKIWACZ ZA-PLACIŁ 50.000 ŻŁ. GRZYWNY.

Inspektor Pracy w Zamościu na deśtał nam odpowiedź na list „Robotnicy pracują 12 godzin dziennie a młynarz w Tyszowcach płaci za godzinę”, zamieszczony w Nr 318 z dn.

18.XI.1949 roku. Robotnicy, zatrudnieni w młynie Jana Brzozowskiego w Tyszowcach, otrzymali należność za godzinę nadliczbową.

Niezależnie od tego Inspektor Pracy wytoczył ob. Brzozowskiemu sprawę karno-administracyjną, w wyniku której ten ostatni został ukarany grzywną w najwyższym wymiarze w wys. 50.000 zł. z zamianą w razie nie ściągnięcia na areszt zastępczy 3 miesiące.

INSPEKCJA BUDOWLANA WYSTĄPIŁA O PRZYDZIAŁ KREDYTÓW NA REMONT DOMU PRZY UL. LUBARTOWSKIEJ 60A.

Poruszana przez nas sprawa domu przy ul. Lubartowskiej 60a w liście „Właścicielka domu nie chce przyjmować czynszu”, zamieszczonym w Nr 338 z dnia 8.XII, zainteresowała Inspekcję Budownictwa, która stwierdziła że istotnie w domu tym **nie** zostały wykonane prace remontowe, a brak instalacji wodociągowej i elektrycznej. Sprawa przeprowadzona remontu byłaby zainteresowana komitet blokowy, niezależnie od tego Inspekcja Budowlana wystąpiła do FGM o przydział lenie dotacji na ten cel.

ZEOL WYBUDOWAŁ LINIE NISKIEGO NAPIĘCIA.

W odpowiedzi na nasz list „Prosimy o założenie światła elektrycznego przed światłami” z dnia 18.XII.1949 roku Zjednoczenie Energetyczne Okręgu Lubelskiego odpowiedziało nam, że jego zadaniem było tylko założenie linii niskiego napięcia w Paźnicach, natomiast instalacji wewnętrznych ZEOL jeszcze nie wykonał z powodu braku personelu monter-skiego.

Prace te prowadzi obecnie Spółdzielnia Elektryków. Jeśli instalacja wewnętrzna w szkole w Paźnicach zostanie wykonana wówczas atakny miast szkoła zostanie przyłączona do sieci.

Sprostowanie

W nr. 354 z dnia 24.XII.1949 r. w rubryce „Nasi dłużnicy” omyłkowo umieszczono Dyrekcję Okręgową Kolei Państwowych w Lublinie. Chodziło tu o sprawę poruszaną w liście: „Nie mnie to wszystko nie obchodzi” dotyczącą stacji Biała Podlaska, która należy do DKP Warszawa.

Tak więc kolumnikiem naszym jest DKP Warszawa i przeroszamy Dyrekcję Okręgową Kolei Państwowych w Lublinie za wynikła omyłkę.

Odpowiedzi Redakcji

Ob. Berbeć i ob. Bąk w Krasnymstawie: Ponieważ klasyfikacja gruntów przeprowadzona została nierównomiernie (z fery), złożyć odwołanie do Referatu Rolnictwa i Reform Rolnych przy Starostwie Powiatowym oraz do Powiatowej Rady Narodowej. Ponadto informacji o sposobie dalszego odwołania od krzywdzącej Was decyzji udzielił wniósł Referat Rolnictwa i R. R. przy Starostwie Powiatowym w Krasnymstawie.

Ob. Miarczyńska — Lublin: Wasz współlokator nie miałby prawa otrzymać przydziału, gdyby dom Wasz był wyłączony spod publicznej gospodarki lokalowej i gdyby nie zgodził się na to właściciel, a więc w tym wypadku U. Z. A. W przeciwnym wypadku współlokator ma prawo żądać szkolenia i użytkowania ubikacji i łazienki.

Ob. W. Miranowicz — Lublin: List Wasz przekazaliśmy kompetentnym władzom.

Ob. A. S. — wieś Gutanów: Przekazaliśmy Dyrekcji PKS w Lublinie Po przeprowadzeniu dochodzenia udzielimy Wam odpowiedź.

Ob. M. C. — Biała Podlaska: Sprawa dotycząca SP przekazaliśmy Wojewódzkiej Komendzie SP w Lublinie.

Ob. Jan Szewczyk — wieś Radałów: Odpis Waszego listu wysłaliśmy do Ubezpiecz. Społ. w Lublinie z prośbą o przeprowadzenie ponownego, dokładniejszego dochodzenia.

„Zamościanin”: — Uwagi Wasze są słuszne, ponieważ jednak nie podajecie żadnych bliższych danych, ani też swego nazwiska, listu nie wykorzystamy.

Stanisław Kamiński — Samokleśki: W sprawie Waszej będziemy interweniować, musicie nam jednak podać dokładnie w jakiej armii służycie, gdy zostaliście zrannieni, oraz w jakim czasie ubiegaliście się o rentę, której przyznania Wam odmówiono.

Ob. Maria Cellńska: Nie wykorzystamy, fakty dotyczące Was były nam podane przez autorytatywną instytucję.

Mieszkaniec z Włodawy: Brak w liście konkretnych danych i Waszego nazwiska nie pozwala nam na opublikowanie listu.

Ob. Fr. Wacziński — Lublin: W pierwszym wypadku, o którym piszecie, rodzina może się zwrócić do gminy, aby na jej koszt przeprowadzić leczenie szpitalne. Jako maioroln, powinni łatwo to uzyskać. W drugim natomiast wypadku wdowa powinna się starać w Ubezpieczalni Społecznej w Lublinie o rentę wdową.



SPRZEDAŻ MIĘSA ROZPOCZĘTO OD PRACOWNIKÓW



„W okresie przedwybitnym w niektórych Gminnych Spółdzielniach Samopomocy Chłopskiej dąży się do bierowania pełnej niedociągłości w rozprowadzaniu wyrobów mięsnych. W Rykach np. w dniu 23.XII.1949 oczekiwano od wczesnego rana na przywiezienie mięsa wołowego, zaś gdy o godzinie 9-ej przywieziono je, zaczęły się dziać jakieś dziwne historie.

Okazało się, że z tyłu sklepu wychodzili jacyś osobnicy z paczkami pod pachą, natomiast ludzie oczekujący przed sklepem mięsa ciągle nie otrzymywali. Wreszcie w końcu rozpoczęto sprzedaż, która szła bardzo powoli, gdyż wydawano jednocześnie na listy kielbas, szynki, słoninę, sprzedawano boczek, mięso wołowe, wieprzowe i jednocześnie pieczywo. Jak się później okazało przyczyną długiego oczekiwania i zabawiania sprzedaży było to, że dystrybucję rozpoczęto od pracowników spółdzielni i oczywiście wybrali oni sobie mięso nienaigorsze.

Zapytuję, czy godzi się to z pojęciem socjalistycznego handlu? Czy tego rodzaju postępowanie nie jest kontynuacją najgorszych tradycji sanacyjnego dygnitarstwa i uprzywilejowania? Dlaczego, jeżeli inne spółdzielnie do spraw tych podchodzą inaczej, Spółdzielnia w Rykach, nawasem mówiąc posiadająca na swym koncie wiele chlubnych kart, dopuszcza jednak do tego rodzaju wypadków?

ALFRED FREJ

Zapytania postawione przez czytelnika kierujemy pod adresem PZGS-u w Garwolinie.

ZEA PROPAGANDA

Ob. H. K. z Lublina pisze:

„W kawiarni PDT przy ul. Krak. Przedm. 56 urządzona była w dniu 31. XII, 1949 r. przez Zarząd Wojewódzki TPPR zabawa sylwestrowa. Jako reklamy TPPR użyto afizki, na którym wymalowana była para zataczających się pijaków, inny pijak siedzący przy stole itp. Patrząc na to doznaje się uczucia niesmaku”.

Nie dziwnym jest oburzenie naszego czytelnika, gdyż nas samych to zaskoczyło. Afizki ten niestety jeszcze można oglądać w kawiarni PDT. Oczekujemy, że zniknie on natychmiast i że na przyszłość TPPR wystrzeżać się będzie podobnej „propagandy”, która urzała światło dzienne chyba przez jakieś nieporozumienie.

JAZDA PRYWATNA CZY SŁUŻBOWA?

W dniu 8 bm. ok. godz. 17,00 do autobusu linii nr 6, przy ul. Lipowej przednimi drzwiami wsiadała pewna pani, mimo, że autobus był dość pusty i wsiadało kilka osób. Przy Poczcie owa pani stojąc przy drzwiach wyjściowych przeszkadzała wsiadającym. Kilka osób oburzyło się na wsiadających przednimi drzwiami. Wtedy konduktor nr 53 oświadczył:

— Nie trzeba mnie uczyć przepisów! Sam je znam do skonała.

A owa pani dodała:

— Mam legitymację, że wolno mi tak wsiadać.

O ile wiem prawo wsiadania przednimi drzwiami mają jadący służbowo pracownicy MKS. Owa pani była albo urzędniczką albo żoną pracownika MKS. Myślę, że oni wszyscy, jadąc w sprawach prywatnych (o jeździe służbowej nie może być w tym wypadku mowy) są takimi samymi pasażerami jak wszyscy inni. Korzystając z przywilejów, przysługujących w czasie służby, jest co najmniej nieuczciwie. Podobne wypadki zdarzają się dość często, co powoduje słuszne oburzenie pasażerów. Dyrekcja MKS powinna te sprawy jasno uregulować.

J. D.

(Nazwisko znane redakcji)

Oczekujemy wyjaśnień MKS!

W „WISŁE” WYRÓŻNIA SIĘ KELNERKA NR 8



„Wśród personelu zatrudnionego w gospodzie LSS „Wisła” wyróżnia się pracowniścią kelnerka Nr 8. Obsługuje ona klientów bardzo szybko i grzecznie. Na podkreślenie zasługuje fakt, że jest ona bardzo młodą pracownią w zawodzie kelnerskim, co nie przeszkadza jednak, że może być wzorem dla wielu innych starszych pracowniców.

Gdyby takich pracowniców było więcej w gospodach spółdzielczych i restauracjach, ustąpiłyby zapewne całkowicie narzekania klientów na nieuprzejmą obsługę”.

Istotnie również i kierownik „Wisły” potwierdził, że kelnerka ta wyróżnia się pracowitością i uprzejmością.

M. Gort.